

Rozpoznanie walką

13 maja 2023

Wojna polsko-rosyjska rozwija się wprawdzie powoli, ale się rozwija. Inaczej zresztą być nie może. Skoro na Ukrainie jest wojna, to musi być także i u nas – bo inaczej – co by sobie o nas pomyśleli Nasi Najwięksi Sojusznicy w Waszyngtonie? Mogliby sobie pomyśleć, że my tu niby Ukrainie oddalibyśmy serce, ale tak naprawdę, to coś tu pokątnie kombinujemy.

Tymczasem my nic nie kombinujemy, u nas co w sercu, to na dłoni, ewentualnie – na języku, więc jeśli jest taki rozkaz, żeby Polska włączyła się do wojny z Rosją, to się włączamy. Jak wiadomo, w ramach działań rozpoznawczych, tak zwanej – jak to nazywają ruscy zbrodniarze – „razwiedki bojem”, czyli rozpoznania walką, niezależna prokuratura przejęła pieniądze rosyjskiej ambasady, uprzednio tylko zamrożone w Santander Banku, w ramach „zmiany formuły prawnej”.

Ponieważ to działanie przypisano rządowi “dobrej zmiany”, to nieprzejednana opozycja nie mogła być gorsza. Co by sobie wtedy pomyślał o niej Nasz Najważniejszy Sojusznik? Toteż pan Rafał Trzaskowski, który w wolnych chwilach sprawuje funkcję prezydenta Warszawy, nakazał przeprowadzenie “egzekucji komorniczej” budynku przy ulicy Kieleckiej w Warszawie, w którym wcześniej mieściła się szkoła dla dzieci rosyjskich dyplomatów. Strony rosyjskiej nie było stać na nic więcej, jak tylko na wezwanie polskiego charge d`affaires w Moskwie, któremu w tamtejszym ministerstwie spraw zagranicznych zrobiono wygawor – ale od tego przecież jeszcze nikt nie umarł.

Tymczasem samolot polskiej Straży Granicznej, który w ramach służby dla Frontexu patrolował nad Morzem Czarnym w pobliżu wybrzeża rumuńskiego, był nękany przez ruski myśliwiec, który wykonywał wokół niego manewry, zmuszając do zmiany kursu – ale poza tym nic się nie stało.

Ten Frontex to taka biurokratyczna struktura Unii Europejskiej, która teoretycznie ma chronić zewnętrzne granice – ale podczas apogeum kryzysu migracyjnego urzędnicy Frontexu pochowali się w mysich dziurach i w rezultacie granice Unii Europejskiej sprawiały wrażenie opuszczonych.

Wyjątek stanowiła granica polsko-białoruska, gdzie Straż Graniczna próbowała powstrzymać napierających migrantów, za co była pryncypialnie krytykowana zarówno przez panią Ochojską, jak i przez panią Barbarę Kurdej-Szatan, która Straż Graniczną strasznie obsobaczyła i nawet została z tego powodu zawleczona przez reżym Jarosława Kaczyńskiego przed niezawisły sąd – ale sąd powinność swej służby zrozumiał i nie pozwolił zrobić pani Basi najmniejszej krzywdy. Podobnie wesołym oberkiem zakończyła się też operacja niszczenia zasieków granicznych przez „aktywistów” przywiezionych nad granicę przez pana Bartosza Kramka z fundacji „Otwarty Dialog”, która pozostaje pod ochroną czyjejs Mocnej Ręki, której istnienia nikt u nas nie śmie się nawet domyślać. Wprawdzie złowrogi Aleksander Łukaszenka, który tych migrantów najpierw na Białoruś zwabił, a potem wypychał nad polską granicę, jest „pies potępiony”, jako pogromca pani Swietłany Cichanouskiej, z którą nasi Umiłowani Przywódcy pobawili się trochę w mocarstwowość i jako kolaborant Putina, ale potępienie Łukaszenki to jedna sprawa, a potępienie reżymu Jarosława Kaczyńskiego to sprawa druga – i dlatego Judenrat „Gazety Wyborczej” nieubłaganie stanął po stronie migrantów, a w tej sytuacji pani Ochojska nie miała wyboru, to jasne.

Wróćmy jednak do wojny polsko-ruskiej, która zresztą została proroczo przepowiedziana przez panią Dorotę Masłowską, damę i pisarkę w stosownej powieści, przeznaczona dla wyrośniętej młodzieży z uwagi na wplecione tam „momenty”.

Otóż nieubłaganie zbliżał się dzień 9 maja, kiedy to ruscy zbrodniarze tradycyjnie urządzają prowokacje. W ubiegłym roku rosyjski ambasador w Warszawie został oblany czerwoną farbą przez ukraińską aktywistkę, którą zaraz potem pośpiesznie

wyeksponowano za granicę, żeby ani nasza ojczysta policja, ani niezależna prokuratura, ani niezależne sądy nie musiały doświadczać dysonansów poznawczych. Ale ambasadora niczego ta nauczka nie nauczyła i ogłosił, że 9 maja złoży kwiaty na cmentarzu-mauzoleum żołnierzy radzieckich. I tym razem do tego nie doszło, a to za sprawą „aktywistów”, których tłum ustawił prawdziwy las z ukraińskich flag i wznosił rozmaite okrzyki.

W rezultacie ambasador nawet nie zdołał docisnąć się w pobliże i – jak to podsumował poświęcony portal „Frona” – przestraszył się tłumu. Ośmielony tym triumfem nad Rosją pan Krzysztof Sobolewski, sekretarz generalny PiS wyraził pogląd, że rosyjskiego ambasadora Polska powinna „wydalić”.

Pan Sobolewski dotychczas chyba nie zdążył jeszcze zdobyć żadnego doświadczenia heroicznego, w odróżnieniu od pana prezydenta Dudy, któremu prezydent Zełenski wielkodusznie włączył syreny alarmowe podczas jego pobytu w Kijowie, podobnie jak prezydentowi Bidenowi – ale pewnie w swoim tornistrze nosi buławę marszałkowską.

Co innego pani wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska. Ta przeszła chrzest bojowy w słynnym ukraińskim pułku Azow, co – zgodnie z teorią Janusza Korwin-Mikke – uczyniło z niej nieprzejednaną antyrosyjską egerię, więc jeśli ktokolwiek miałby poprowadzić naszą niezwyciężoną armię na Moskwę, to stawiałbym właśnie na nią.

Już na sam jej widok zimny ruski czekista czmychnąłby na Nową Ziemię, albo jeszcze dalej, zwłaszcza gdyby swoim zwyczajem jego też obsobaczyła. W ten sposób nasza niezwyciężona armia powtórzyłaby sukces hetmana Żółkiewskiego, ustępując następnie miejsca na Kremlu ukraińskiej załodze – bo to jej, zgodnie z rozkazem prezydenta Bidena, wypowiedzianym w Arkadach Kubickiego w Warszawie – należy się ostateczne zwycięstwo.

Polska zaś, jako sługa narodu ukraińskiego, ma to umożliwić, nie tylko udostępniając za darmo Ukrainie zasoby całego

państwa, ale nawet – jeśli będzie trzeba – to się z Ukrainą „zleje” – o czym pisał wpływowy amerykański periodyk „Foreign Policy”.

Wydawać by się tedy mogło, że żadna chmurka nie ma ci świetlanego politycznego horyzontu, ale nie. Kiedy ruska prowokacja się nie udała, to zaraz niemiecki kanclerz Otto Scholz zaczął sypać piasek w szprychy rozpędzonego parowozu dziejów, oświadczając, że 8 maja to rocznica „wyzwolenia Niemiec i świata z tyranii narodowego socjalizmu”. Te słowa dłaczegoś wzburzyły akurat panią Beatę Szydło pana ministra aktywów państwowych Jacka Sasina – żeby Niemcy nie chowały się za placami złych „nazistów”. Ale – jak to w Brzezince powiedział przed wielu laty Jego Świątobliwość Benedykt XVI – Niemcy były „pierwszym krajem, nad którym grupa zbrodniarzy zdobyła władzę”, toteż kiedy jeden zbrodniarz się zastrzelił, a inni – rozpierzchli – Niemcy zostały wyzwolone. Teraz trzeba tylko wyzwolić Rosjan – a potem się zobaczy.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net